

JUGOSŁAWIA

ROZSYPANA UKŁADANKA

BEATA I PAWEŁ
POMYKALSCY

Bezdroża

Tekst i zdjęcia: Beata i Paweł Pomykalscy

Redaktor prowadzący: Paweł Sondej
Redakcja: Iwona Baturo
Korekta: Mariusz Miodek

Projekt okładki: ULABUKA
Zdjęcie na okładce zostało wykorzystane za zgodą Shutterstock.

Skład: Sabina Binek
Mapy: Magdalena Kroczak
Źródło pochodzenia danych kartograficznych: OSM (www.openstreetmap.org)

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.
Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.
Autor oraz wydawnictwo Helion dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawnictwo Helion nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Wydawnictwo Helion
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 2309863
e-mail: redakcja@bezdroza.pl
księgarnia internetowa: http://bezdroza.pl

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres:
http://bezdroza.pl/user/opinie/?bejuru
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Wydanie I
ISBN: 978-83-283-4097-8

Copyright © Beata i Paweł Pomykalscy, 2017
Copyright © Helion, 2017

Kup książkę
Poleć książkę

BEATA I PAWEŁ
POMYKALSCY

JUGOSŁAWIA

ROZSYPANA UKŁADANKA

Bezdroża



ZJAWISKA

Kup książkę
Poleć książkę

ZIEMIA NICZYJA
(A MOŻE ZIEMIA WSZYSTKICH?)

o znakomitym filmie i skomplikowanej bałkańskiej duszy

Rzecz dzieje się gdzieś w środku Bośni. Są lata dziewięćdziesiąte, wojna w Jugosławii trwa w najlepsze, na dobrą sprawę nikt nie wie, o co w tym konflikcie chodzi, kto z kim i dlaczego tak się tłucze bez opamiętania. W okopie pomiędzy strefą zajętą przez Serbów a tą zajętą przez Bośniaków rozgrywają się tragikomiczne wydarzenia. Na niewielkiej przestrzeni, odcięci od kompanów, znaleźli się zaciekli wrogowie – Nino (Serb) i Ciki (Bośniak). Oraz ich idiotyczna wojna. Wojna o nic – przecież rozmawiają w tym samym języku, mają znajomych w tym samym mieście, a nawet podobała im się ta sama dziewczyna. I co z tego? Nic. Pierwszego Milošević z Karadžiciem, drugiego Izetbegović przekonali, że krwawa naparzanka jest tym, czego im najbardziej w życiu potrzeba, choć oczywiście nikt oficjalnie do rozlewu krwi nie nawoływał. Wszystkim nam się wydaje, że żaden rozsądnie myślący człowiek nie dałby się wplątać w taką historię. Prawda jest natomiast taka, że wszyscy żyjemy w wielkiej ułudzie, wojna może wybuchnąć zawsze i wszędzie.

No więc siedzi tych dwóch nieszczęśników w okopie, odpalają jednego papierosa od drugiego i debatują o tym, kto zaczął wojnę! Scena jest i tragiczna, i komiczna zarazem, oddaje kompletny bezsens konfliktu, który pochłonął tysiące ofiar, w tym ostatecznie także bohaterów filmu. Dialogi są błyskotliwe, humor – czarny. Reżyser, pochodzący z bośniackiej Zenicy Danis Tanović, we wspaniały sposób zmierzył się z głupotą wojny i po prostu ją obśmiał. Przy okazji w nienachalny sposób wystawił świadectwo misji ONZ

Kup książkę
Poleć książkę



Gdzieś na końcu Europy, czyli środkowa Bośnia

i jej urzędnikom, a także zachodnim koncernom medialnym karmiącym siebie (i swoich widzów) papką krwawych zdarzeń rozgrywających się gdzieś na zadupiu Europy, z dala od ich sytego i bezpiecznego świata.

Ziemia niczyja, filmowe arcydzieło, powstało w 2001 roku. Zgarnęło Oscara i wiele innych międzynarodowych nagród. Miało być terapią po wstrząsającej traumie. Pozostało natomiast pytanie o jego niezwykłą wręcz aktualność.

Niby tak wiele ich dzieli, że nie mogli (niektórzy twierdzą, że wciąż nie mogą) żyć w jednym państwie. Ta niemożność była tak wielka, że przez cztery lata musieli ze sobą walczyć, wyrzynając się jak popadnie. Kiedy jednak przyjdzie co do czego, potrafią usiąść przy jednym stole, wsuwać *ćevapi* (skład raczej wszędzie ten sam), popijać rakiję (*zdravlje* w każdym dialekcie brzmi tak samo) i śpiewać *Ajde Jano* – kultową piosenkę ludową. Doświadczyliśmy tego niejeden raz, najwyraźniej w 2011 roku, kiedy uczestniczyliśmy w wycieczce objazdowej po Bośni i Hercegowinie zorganizowanej dla polskich touroperatorów. Skład grupy naszych opiekunów z ramienia bośniackiego

Kup książkę
Poleć książkę

organizatora był przedziwny: kierowca Damir – Chorwat z hercegowińskiej wioski, pilotka Jelena – Serbka z Sarajewa Wschodniego[1], przewodnik Emir – Bośniak z Mostaru. Trudno powiedzieć, dlaczego tak to zorganizowano, być może obsesja parytetów (równy udział przedstawicieli wszystkich narodów we władzach) sięgnęła nawet takiego szczebla. W każdym razie Damir, Jelena i Emir musieli spędzić ze sobą kilka dni. I dali radę! Przy okazji podsłuchaliśmy trochę ich wspólnych rozmów, z których wynikało, że każda z tych społeczności żyje niemal w całkowitej izolacji, separując się od innych. Oznacza to, że właściwie nic o sobie nie wiedzą.

Wydaje się, że podziały etniczne nie przeszkadzają tylko małym dzieciom, zwłaszcza chłopcom, którzy na ulicach bawią się – o ironio – w wojnę. Kiedy pójdą do szkoły, zostaną jednak przydzieleni do „odpowiednich narodowościowo" klas – jedni będą chodzić na ranną zmianę, drudzy na popołudniową. Serbowie będą się uczyć języka serbskiego i realizować serbski program nauczania, Chorwaci – chorwacki, a Bośniacy – oficjalny bośniacki.

1) Na mocy porozumienia pokojowego z 1995 roku Bośnia i Hercegowina (BiH) jest państwem federalnym. W jej skład wchodzą dwie jednostki: Federacja Bośni i Hercegowiny oraz Republika Serbska. Kraj zamieszkują trzy narody: Boszniacy (bośniaccy Muzułmanie w sensie etnicznym, 48%; w naszej książce używamy częściej stosowanego w Polsce określenia „Bośniak"), Serbowie (33%) i Chorwaci (15%). Niezwykle skomplikowane rozwiązania prawno-polityczne tworzą z Bośni jeden z dziwniejszych organizmów państwowych, którego tak naprawdę nie kochają ani Serbowie, ani Chorwaci, marzący – mniej lub bardziej oficjalnie – o dołączeniu do swoich państw macierzystych. Na to jednak nie ma szans, gdyż jakiekolwiek ruchy w tym zakresie spowodowałyby kolejny konflikt w regionie. Integralności jak oka w głowie strzegą natomiast Boszniacy. W istocie oba podmioty BiH stanowią dwa odrębne organizmy, które mają własne dwuizbowe parlamenty, rządy, prezydia, policję, sądownictwo oraz prowadzą niezależną politykę m.in. w zakresie gospodarki, kultury i oświaty. Zagmatwana struktura powoduje dublowanie się instytucji i nierzadko paraliż decyzyjny. Dość wspomnieć o kuriozum związanym ze stolicami – stolicą zarówno państwa, jak i jednostki Federacja Bośni i Hercegowiny jest Sarajewo, miastem stołecznym Republiki Serbskiej jest Banja Luka. Część Sarajewa zamieszkana przez Serbów to Sarajewo Wschodnie, leżące już na terytorium Republiki Serbskiej.

Któregoś dnia zabrano nas na typową serbską imprezę, chcąc pokazać, jak celebruje się tradycyjne wśród prawosławnych święto patrona rodziny – slavę. Zabawa była przednia, jedzenie pyszne, muzyka znakomita. Początkowo dobrze bawiła się tylko Jelena, była wśród „swoich". Wypite kilka kieliszków rakii ośmieliły jednak również Damira i Emira (Emir także pił alkohol, religijność tutejszych muzułmanów służy głównie celom politycznym, w czasach Jugosławii laicyzacja dosięgła wszystkich). Polakom nikt nie powiedział, że bałkańska rakija, choć delikatna w smaku dzięki owocowej nucie, szybko potrafi dać solidnego kopa. Po zaledwie kilkudziesięciu minutach wszyscy staliśmy na środku sali i próbowaliśmy tańczyć coś, co miało przypominać kolo...

Bardziej na trzeźwo po bałkańską kulturę ludową sięgnął Nigel Kennedy, znakomity brytyjski skrzypek, wirtuoz grający z równą swadą utwory zarówno Bacha, jak i Doorsów. W 2003 roku wraz z krakowskim zespołem Kroke nagrał płytę *East meets East*, na której część utworów stanowiły nowoczesne aranżacje słowiańskiego folku, resztę – autorskie kompozycje. Powiedzieć, że płyta jest genialna, to naprawdę mało. Powinna być „słuchaniem obowiązkowym" dla każdego, kto zamierza sięgnąć po muzykę ludową i albo się nią inspirować, albo ją reinterpretować. Tego, co można na tej płycie usłyszeć, nie sposób porównać z niczym innym. Album jest nieodzownym towarzyszem naszych bałkańskich podróży.

Płyta, jak i cała bałkańska muzyka, nie stawia sobie żadnych ograniczeń i nie uznaje granic. Wywodzi się z przenikania kultur: serbskiej, muzułmańskiej, żydowskiej, cygańskiej. Otwiera ją wspominany już utwór *Ajde Jano* w nowoczesnej aranżacji, śpiewany przez Natachę Atlas, Belgijkę arabskiego pochodzenia. Na płycie spotykają się naprawdę przeróżne osoby, z różnych obszarów kulturowych. Powstało coś absolutnie pięknego, niczym przedwojenna Jugosławia. A Kennedy po raz kolejny udowodnił, jak wiele dobrego można zbudować wokół sztuki. Zespół Kroke to dla Krakowa z pewnością powód do dumy – początkowo grający głównie muzykę klezmerską, z czasem sięgnął po etniczne klimaty niemal z całego świata, w tym Bałkanów (muzycy zachwycili swoją grą m.in. Stevena Spielberga i Petera Gabriela).

Kup książkę
Poleć książkę

SKOPJE

stolica zbudowana na nowo, polski akcent i spór o nazwę państwa

Pierwszej wizyty w Skopje nie wspominamy dobrze. Było gorąco, pusto i brudno! Wszystko z betonu, zero zieleni, turecka starówka kompletnie zaniedbana. Do tego dzielący miasto na pół Wardar śmierdział, zasypany śmieciami. Przestrzeń wydawała się nieprzyjemna i wymarła, choć była niedziela. Teraz, po kilkunastu latach, wszystko wygląda inaczej. Stolica Republiki Macedonii przeszła jedną z największych w Europie modernizacji, pod nazwą „Skopje 2014". Niektórym się podoba, innym nie, ale miasto z pewnością stało się bardziej miejskie i ludzkie, przyjazne turystom, a przede wszystkim mieszkańcom.

Można powiedzieć, że Skopje odrodziło się po raz trzeci. Choć, szczerze mówiąc, nie sposób zliczyć wszystkich jego wzlotów i upadków. Znacząca osada istniała na tym terenie już w czasach rzymskich i podczas panowania Bizancjum, później miasto było ważnym ośrodkiem, o który walczyli i Bułgarzy, i Serbowie (krótko było nawet stolicą serbskiego cara Stefana Duszana), pełnia rozkwitu nastąpiła jednak wraz z przyjściem Turków. W połowie XVI wieku Skopje, noszące wówczas nazwę Üsküb, nawiedziło potężne trzęsienie ziemi, które zmiotło niemal całą zabudowę. Szybko przystąpiono do odbudowy, tak że w niedługim czasie powstał jeden z największych na Bałkanach ośrodków tureckich, zabudowany tradycyjnymi meczetami, zajazdami, łaźniami, medresami. Niestety wiele

z tych budynków zostało spalonych na początku XVIII wieku przez austriackie wojska. Dowodził nimi generał Piccolomini, który oficjalnie bał się szalejącej dżumy, nieoficjalnie zaś pragnął zemsty za atak na Wiedeń w 1683 roku. Wkrótce Turcy jeszcze raz sięgnęli po te ziemie i po raz kolejny niemal od podstaw zbudowali Skopje.

Miasto szczęśliwie przetrwało zawieruchę I i II wojny bałkańskiej oraz I i II wojny światowej. W socjalistycznej Jugosławii szybko się rozwijało, okres prosperity został jednak gwałtowanie przerwany 26 lipca 1963 roku, dokładnie o 5.17, kiedy znów zatrzęsła się ziemia. Siła wstrząsów nie była co prawda bardzo duża, ale epicentrum znajdowało się na małej głębokości, stąd przytłaczająca skala strat. Śmierć poniosło ponad tysiąc osób, blisko 4 tysiące zostało rannych, zniszczeniu uległo 75 procent zabudowy. Bez dachu nad głową zostało około 150 tysięcy mieszkańców. Wszystko trwało zaledwie 20 sekund...

Gdy kurz opadł, zmarłych pogrzebano, miasto odgruzowano. Przyszedł czas na kolejną odbudowę. Do konkursu stanęło wiele zagranicznych ekip, ostatecznie zwyciężył projekt urbanistyczny Japończyka Kenzō Tange. Na głównych realizatorów wybrano Polaków – Adolfa Ciborowskiego i Stanisława Jankowskiego. Pierwszy tuż po II wojnie światowej pracował w Biurze Odbudowy Stolicy (BOS), a w latach 1964–1967 pełnił funkcję naczelnego dyrektora programu ONZ w Skopje, do czego miał znakomite przygotowanie po podniesieniu z gruzów Warszawy. Jankowski natomiast zasłużył się w czasie wojny jako cichociemny (w powstaniu dowódca plutonu „Agaton"), później był pracownikiem BOS, współodpowiedzialnym m.in. za projekty trasy W-Z i warszawskiego MDM.

To, co powstało w Skopje, podobnie zresztą jak w Warszawie, spotkało się bardziej z krytyką niż entuzjazmem. Miasto odbudowano w zgodzie z obowiązującymi wówczas późnomodernistycznymi trendami okraszonymi brutalizmem i socjalistyczną ideologią. Architektura stała się – jak to zresztą często się dzieje – narzędziem propagandy w rękach polityków.

Dziś patrzy się na ten okres w architekturze znacznie łaskawszym okiem. Wciąż można jednak zarzucać modernistom, iż rozwiązując jedne problemy, jak choćby przeludnienie mieszkań czy ich karygodny standard, stworzyli zupełnie nowe negatywne zjawiska. Zbyt duże przestrzenie między obiektami, przesadzona kubatura, brak przytulności spowodowały, że ludzie po prostu nie lubili przebywać w takich miejscach. A to skutkowało pogłębiającymi się zaniedbaniami. Jak w Skopje. I choć powstało tu wiele budynków, które można uznać za wybitne, całość sprawiała raczej dołujące wrażenie. Gdzieś popełniono błąd. A błąd ten poskutkował zakończonym niedawno szaleństwem architektonicznym z potężną dawką nowej ideologii. Bo dzisiejsze Skopje zdaje się być kolebką starożytnej greckiej cywilizacji!



Kamienny Most spinający brzegi Wardaru w Skopje

Kup książkę
Poleć książkę

Rozpoczęta w 2010 roku modernizacja spowodowała, że właściwie powstało zupełnie nowe miasto. Okolice nad Wardarem mocno architektonicznie zagęszczono, co akurat było potrzebne, ale styl, w jakim to zrobiono, budzi zdumienie, które łączy się z przerażeniem, a czasem wywołuje śmiech. Przesłanki może i były dobre, może nawet zasługiwały na pochwałę: oto na dwudziestolecie niepodległości państwa rząd postanowił wznieść 20 imponujących obiektów przeznaczonych głównie na cele kulturalne, a także postawić około 20 pomników i fontann. Rozmach powalał, tym bardziej że biedne państwo zamierzało przeznaczyć na inwestycję grube miliony. Szacunkowe dane mówiły o około 80 milionach euro. A to był dopiero początek! W trakcie realizacji władze na fali patriotycznego uniesienia postanowiły zaszaleć i znacznie rozszerzyć projekt, do nawet 130 nowych budowli wycenianych na 560 milionów euro. Za to wszystko mieli zapłacić obywatele, zaledwie 2 miliony osób, z których 20 procent nie pracuje, a ci, co pracują, zarabiają marne grosze. Dlatego nierzadko budynki „obrywają" z powodu społecznego niezadowolenia. W Skopje co chwila odbywa się jakaś demonstracja przeciwko rządzącym, a puszki z farbą lądują na lśniących nowością bieluteńkich fasadach.

Budynki zostały utrzymane w stylu, który można nazwać neoantycznym. Nie jest to nawet nowa wersja neoklasycyzmu, tylko postmodernistyczne szaleństwo, polegające często na łączeniu gigantycznych kolumnad ze szklanymi fasadami. Wszystko przypomina bardziej dekorację w teatrze niż pełnowartościową zabudowę. Trąci sztucznością, wręcz groteskowością. Czasem nie stawia się budynku od podstaw, ale odpowiednio przyozdabia stary brutalizm – maluje na biało, dodaje kolumnadę, dostawia kilka niby-antycznych rzeźb itd. Całość przebudowy cechuje obecna we wszystkich słowiańskich krajach zasada: ma być efektownie, luksusowo i z rozmachem, tak żeby na przyjezdnych zrobić wrażenie, ale przy tym możliwie tanio. Innymi słowy: tandeta z najtańszych materiałów, lecz robiąca wrażenie; coś pomiędzy Chrystusem ze Świebodzina a kijowską willą Janukowycza.

Kup książkę
Poleć książkę

Rzeźby, to dopiero *horror vacui!* Nadmiar, od którego można oszaleć! Pomniki i fontanny zdają się zapełniać niemal każdy metr kwadratowy i tak niewielkiej starówki. Są wszędzie i przedstawiają wszystko: od znanych postaci, jak Aleksander Wielki, Matka Teresa czy Cyryl i Metody, po Macedońskie Matki, Galerianki i Wyprowadzające Psy... Zdumienie budzi pomnik Poległych Bohaterów oraz okazały Łuk Triumfalny.

Z tego wszystkiego lepiej już stawiać tu pomniki „zwykłych ludzi"; gdy władza mierzy się z bohaterami historycznymi, od razu powstaje jakiś problem lub zatarg z sąsiadami. Ot choćby Aleksander Wielki stojący na wprost słynnego, pamiętającego czasy tureckie Kamiennego Mostu. Tak naprawdę to pomnik-fontanna (wysoki aż na 22 metry!), oficjalnie nazywany Wojownikiem na Koniu. Rzecz jasna wszyscy wiedzą, kto spogląda z postumentu. Ukrywa się to jednak, aby nie drażnić Greków, którzy zarzucają Macedończykom zawłaszczanie ich dziedzictwa historycznego. Twierdzą przy tym, że ich północni sąsiedzi jako Słowianie pojawili się na tych ziemiach dopiero przeszło tysiąc lat po historii z Aleksandrem i nie mają najmniejszych praw do tej postaci. Ale głównym powodem utarczki są tak naprawdę ambicje narodowościowe Macedończyków, którzy dopiero od niedawna budują swoją tożsamość.

Macedończycy z Grekami, lub raczej Grecy z Macedończykami, spierają się zarówno o historię, jak i o nazwę państwa. Bo Macedonia to jedno z niewielu państw na świecie (jeśli nie jedyne), które na arenie międzynarodowej nie może stosować swojej nazwy: oficjalnie używa się terminu Była Jugosłowiańska Republika Macedonii (Former Yugoslav Republic of Macedonia – FYROM). Ateny uważają, że są jedynymi prawowitymi właścicielami terminów „Macedonia" i „Macedończyk", a stosowanie ich przez sąsiadującą na północy Republikę Macedonii uważają za nielegalne. Co więcej, najchętniej doprowadziłyby do połączenia republiki z Macedonią Egejską, leżącą już w granicach Grecji.



Niegdyś tureckie łaźnie, obecnie Galeria Narodowa Macedonii w Skopje

A jest jeszcze Macedonia Piryńska w Bułgarii... Bułgarzy również nie uważają Macedończyków za osobny naród, widzą ich jako Bułgarów posługujących się... dialektem języka bułgarskiego! Od sąsiadów nie chcą być gorsi Serbowie, dla których – choć w znacznie mniejszym stopniu – Macedonia też jest łakomym kąskiem i ze względów historycznych pozostaje w orbicie zainteresowań. Skrajni nacjonaliści, wzorem Bułgarów, uważają Macedończyków za część narodu serbskiego, a ich język – za dialekt języka serbskiego. Skopje ma także problem w relacjach z Tiraną i Prisztiną, bowiem w kraju mniejszość albańska stanowi około 30 procent społeczeństwa. Spory odsetek tej ludności mieszkał tu od zawsze, ale ogromna fala napłynęła podczas konfliktu w Kosowie, w latach 1997–1999.

Faktem niezaprzeczalnym jest, że historyczno-geograficzna Macedonia sięga swoim obszarem dużo dalej niż obszar Republiki Macedonii, co stwarza liczne problemy w tym i tak cierpiącym na nadmiar sporów regionie. Wszystko inne pozostaje kwestią interpretacji i dobrej lub złej woli.

Kup książkę
Poleć książkę

WSZYSCY SPOTYKAJĄ WSZYSTKICH

meeting point of cultures w Sarajewie

Kiedy pierwszy raz zanurzyliśmy się w sarajewskim starym mieście – Baščaršii, przepadliśmy. Jedno popołudnie spędzone tu jakieś 12–13 lat temu właściwie ustawiło nam zawodowe życie. Wtedy jeszcze o tym nie wiedzieliśmy, po prostu chłonęliśmy atmosferę. Sarajewo było inne od wszystkich miast, które do tej pory widzieliśmy. I choć minęło sporo czasu, a my odkryliśmy wiele nowych miejsc, wciąż jest nieporównywalne z niczym innym. Kiedyś pierwszy burmistrz zjednoczonego ponownie Berlina powiedział, że jego miasto jest biedne, ale seksowne. Dziś śmiało można te słowa odnieść do bośniackiej stolicy. Pasują nawet bardziej do niej niż do sytego i mocno wyeksploatowanego turystycznie Berlina.

Do wybuchu wojny Sarajewo żyło mitem europejskiej Jerozolimy, mieszały się w nim kultury i religie. Obecnie 80 procent mieszkańców to ludność muzułmańska, ale dawny klimat wciąż się w nim czuje.

Miasto zajmuje ciasną dolinę rzeki Miljacki i nawet układ urbanistyczny ma nieoczywisty: jego geometryczny środek wypada na jakimś jugosłowiańskim blokowisku z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku. Im dalej na wschód, tym zabudowa stopniowo przechodzi w eleganckie śródmieście z czasów austro-węgierskich, a jeszcze dalej pojawia się historyczne centrum. Ponad starówką majaczą ruiny średniowiecznego grodu – znakomity punkt widokowy, a wokół, na zielonych wzgórzach rozrastają się dzielnice z zabudową jednorodzinną. W każdej ponad linię dachów wystaje biały minaret meczetu. Wokół niego – cmentarz z muzułmańskimi nišanami (kamiennymi nagrobkami-obeliskami).

Jest w Sarajewie miejsce szczególne, choć trudno je zauważyć. Symbolicznie wyznacza granicę między światami i kulturami. W miejscu, gdzie ulica Sarači

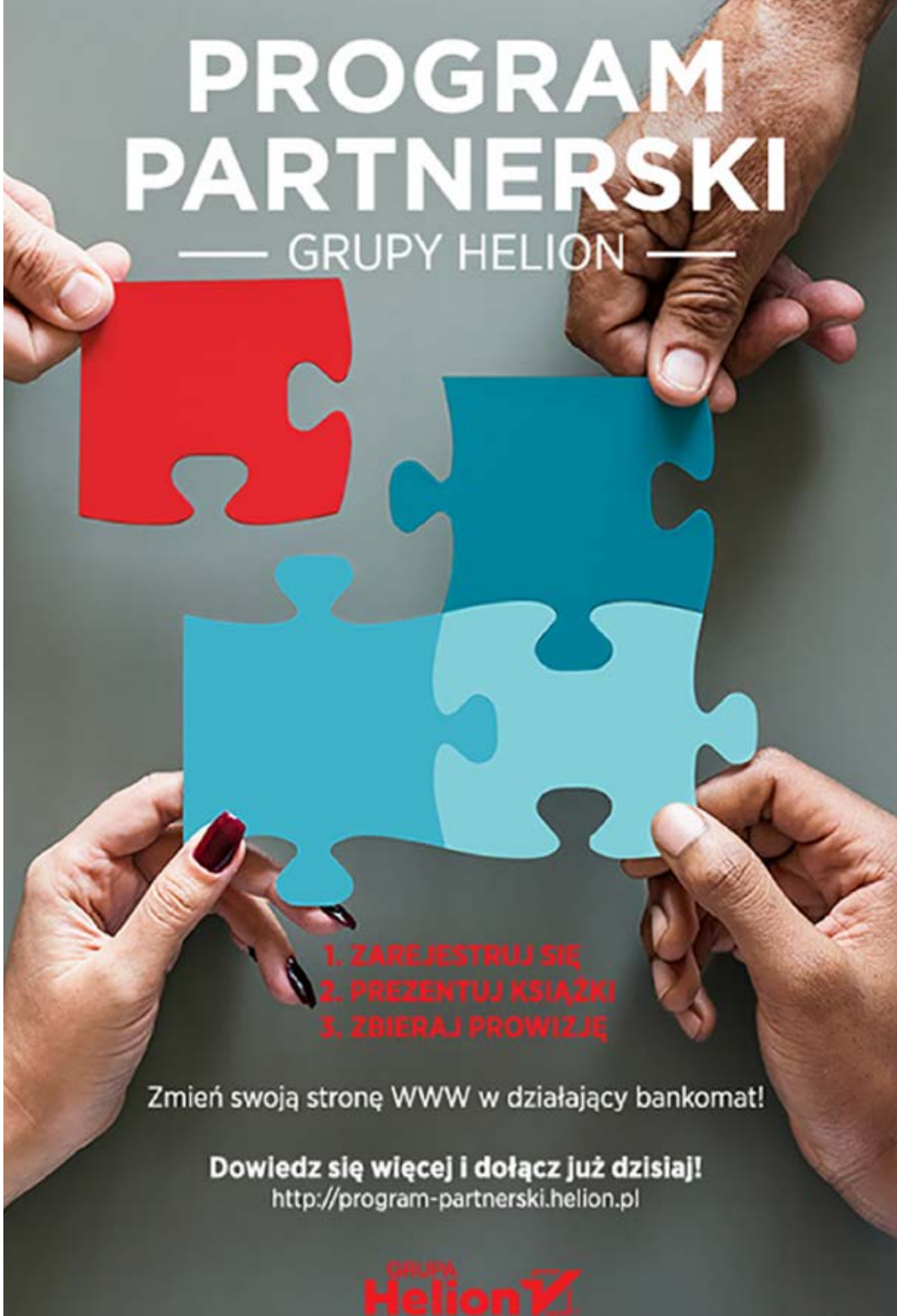
Kup książkę

Poleć książkę

Oceń książkę

Księgarnia internetowa

Lubię to!
Nasza społeczność



JUGOSŁAWIA

Nie tak dawno temu kilkaset kilometrów od południowych granic Polski istniało państwo przez wielu uważane za idealne. Powstało jako idée fixe jednego człowieka, któremu udało się złożyć w całość układankę różnych narodów i grup etnicznych, języków i alfabetów, kultur i religii. Na kilka dekad w ramach projektu zwanego Jugosławią ujarzmił tę wybuchową mieszankę. Choć jego rządy nosiły cechy krwawej dyktatury, to póki żył, wszystko działało bez większych zarzutów. Bo (byłych) Jugosłowian więcej łączy, niż dzieli. **Na gruzach ich niegdyś wspólnego państwa istnieje dziś kilka niezależnych republik.**

Chętnie spędzamy wakacje w Chorwacji, która od lat plasuje się w czołówce ulubionych kierunków Polaków. Czasem wpadniemy na narty do Słowenii, choć ta raczej przegrywa rywalizację z Austrią czy Włochami. I na tym kończy się nasza dzisiejsza znajomość regionu… Dlatego **zapraszamy w fascynującą podróż po ziemiach dawnej Jugosławii**. Pokażemy mało znane miejsca, opowiemy ciekawe historie, wspomnimy unikatowe zjawiska i nietuzinkowych ludzi. Sprawimy, że nad książką uniosą się niezwykle intensywne aromaty. **Opowiemy, czym była Jugosławia**, zanim zmiótł ją z powierzchni ziemi chory nacjonalizm, który najpierw zakiełkował w głowach kilku polityków, a później rozlał się szerokim strumieniem po całym kraju.

Patroni medialni:

PODRÓŻE www.podroze.pl

Globtroter.pl

ebook dostępny wyłącznie na:
ebookpoint.pl

eBook ePUB eBook PDF eBook MOBI

Bezdroża

Księgarnia internetowa:
http://bezdroza.pl

Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900
0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:
http://bezdroza.pl/promocje
Przewodniki najchętniej czytane:
http://bezdroza.pl/bestsellery
Zamów informator podróżniczy:
http://bezdroza.pl/newsletter

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: bezdroza@bezdroza.pl
http://bezdroza.pl

ISBN 978-83-283-4097-8

9 788328 340978

Cena 39,90 zł